22 IX 37 CENA 30 GR

SPORT POLSKI

ROK I TYGODNIK Nr 4

W NUMERZE:



FOTO JAN RYŚ

POLONIA PORAZ TRZECI W LIDZE!

PRZYKŁAD MUSI IŚĆ Z GÓRY

Baron Piotr de Coubertin odszedł w zaświaty.

Śmierć zastała go w nędzy, ale w spokoju, w spokoju, jaki dać może przeświadczenie o osiągnięciu celu: kilkadziesiąt narodów, stanowiących jedną wielką rodzinę sportową, krzepi swoich sportowców hasłami, będącymi treścią jego życia.

Szlachetny i dżentelmeński, bezinteresowny i obiektywny, silny w mięśniach i charakterze, piękny na duchu i ciele — oto sportowiec widziany oczyma promotora sportu światowego. O ten typ sportowca, narówni z innymi narodami, walczymy i my Polacy. Wprawdzie na terenie sportu światowego jesteśmy jedni z najmłodszych — mimo to jednak potrafimy wylegitymować się wcale bogatym dorobkiem. Przeciętny typ sportowca polskiego jest zdrowy, silny fizycznie i moralnie — ale...

...na korcie tenisowym za granicą dwaj reprezentanci Polski grali w stanie nietrzeźwym...

...w Andrychowie doszło do gorszących scen między czołowymi pływakami...

...poznańska Warta występuje do prokuratury przeciw piłkarzom Pogoni...

Tego rodzaju wypadki wypełniające ostatnimi czasy szpalty dzienników, szkalują dobre imię sportu polskiego. Nad wytworzoną sytuacją powinniśmy się zastanowić, dociekając źródła z którego tryska zło.

Kto ponosi odpowiedzialność za wychowanie polskiego sportowca? Związek Związków, Polski Komitet Olimpijski, związki państwowe, okręgowe, kluby czy też wreszcie poszczególne sekcje?

Bezsprzecznie — wszystkie wymienione wyżej instancje razem, lecz w pierwszym rzędzie klub, a konkretnie — kierownicy sekcyj!

Tak! kierownicy sekcyj! Nikt bowiem inny nie ma tak wielkiego i bezpośredniego wpływu na kształtowanie się oblicza zawodnika, jak właśnie kierownik sekcji. W jego bowiem ręce wpada każdy nowy adept sportu, wstępujący do klubu, i od tego jakie te ręce będą — czyste czy brudne — zależeć będzie, czy w szeregach naszych przeważać będą Kostrzewscy, Lokajscy i Bułanowowie, czy też parszywe owce dyskredytujące barwy biało-amarantowe!

Dla dobrego wychowywania trzeba samemu mieć pewne wychowanie. Dlatego w obsadzaniu stanowisk kierowników sekcyj, postępowanie nasze winna cechować większa oględność i umiar. Powinniśmy pamiętać, że znajomość danej dyscypliny sportowej nie predystynuje jeszcze do piastowania godności kierownika.

Kierownik sekcji musi skupiać w sobie przede wszystkim takie walory jak: wysokie morale, silny i zdecydowany charakter; musi posiadać autorytet i łatwość pozyskania zaufania zawodników; musi posiadać ojcowską wyrozumiałość i cierpliwość; musi umieć ukracać najmniejsze choćby przejawy primadonerii; musi stać ponad koterią i szowinizmem; musi pamiętać, że pracując dla dobra swego klubu, pracuje zarazem dla wyższego celu — dla dobra sportu polskiego; musi pamiętać wreszcie, że sport nie jest celem sam w sobie, a tylko jednym z środków doskonalących człowieka.

Tylko takich ludzi nam trzeba — bo tylko oni są w stanie wychować sportowców, dla których „fair play" będzie czymś więcej, jak tylko obijającym się o ich uszy pustym hasłem. Tylko tacy ludzie winni stać na czele sekcyj klubów polskich.

Należy jasno uprzytomnić sobie, że dobry kierownik sekcji to niewspółmiernie więcej, aniżeli kilkudziesięciu nawet najbardziej obiecujących zawodników.

Kluby winny pogodzić się z tym, że punktem wyjściowym dla zakładania nowych sekcyj winno być nie pojawienie się na firmamencie klubowym kilku czy kilkunastu zawodników, a przede wszystkim posiadanie odpowiedniej osoby na stanowisko kierownika. Kluby winny prowadzić bodaj mniej sekcyj — ale niechaj wszystkim przewodzą ludzie prawi; tak prawi, by każdemu sportowcowi Polski stał się dostępny piedestał, z którego promieniowała na cały świat niepokalana postać Piotra de Coubertin.

T.

WPŁYW BUKHA NA ZAPRAWĘ SPORTOWĄ I NASZĄ METODĘ GIMNASTYCZNĄ



Niels Bukh kieruje pokazem grupy męskiej.

Nowoczesna gimnastlyka, zapoczątkowana przez Lingów, uległa z biegiem czasu zmianom i ulepszeniom, które poczynili w niej m. in. znani reformatorzy Törngren, Thulin, Falk, Lindhardt i Bukh. Ten ostatni stał się dziś głośnym w całym świecie. Metoda jego spotkała się z mniej lub więcej ostrą krytyką wybitnych teoretyków i praktyków. Krytyka metody Bukha jest słuszną i uzasadnioną, kiedy atakuje jego gimnastykę, jako system, roszczący sobie wygórowane pretensje do usunięcia innych metod i zastąpienia ich w całości. Zresztą ostatnio Bukh sam ustąpił znacznie ze swych pierwotnie zbyt wybujałych aspiracyj.

Unikając przesady w tym kierunku, nie możemy jednak przejść do porządku nad ogromną wartością zasobu ćwiczeń, podanych przez Bukha. Bezwątpienia **prowadzą one gimnastykę na nowe tory,** uzupełniając ją wartościowymi ćwiczeniami, ożywiając oschły tok lekcyjny. Jest to niewątpliwie **zastrzyk młodej krwi do starszego organizmu.** Tak tylko, zdaniem naszym, trzeba ujmować gimnastykę Bukha. Nie jest to nowy system, jak chciał Bukh, ale **wartościowe uzupełnienie** systemu szwedzkiego gimnastyki, oznaczające dalszy postęp w całokształcie nowoczesnego systemu gimnastycznego. Ogromne zainteresowanie się ćwiczeniami Bukha w całym świecie gimnastycznym i masowe ich uprawianie nie jest wynikiem pędu do nowości, ale płynie z **podświadomego wyczucia ćwiczących, że ćwiczenia te dadzą duże korzyści.** Nasza metoda gimnastyczna jest oparta na systemie gimnastycznym Linga. H. Ling dobierał ćwiczenia na zasadzie praw statyki i kinetyki ciała ludzkiego. Lindhardt przeprowadził analizę ćwiczeń i podał ich wartość fizjologiczną. Aby nie pominąć w ćwiczeniach żadnej z grup mięśniowym, nadano lekcjom gimnastyki stały kierunek i ustalono kolejność wykonania ćwiczeń. Prace te złożyły się na współczesną metodę nordyczną gimnastyki, przyjętą u nas. Teraz, kiedy uznaliśmy, że wartość większości ćwiczeń Bukha jest niezaprzeczona, powinniśmy wyciągnąć z tego logiczny wniosek i idąc drogą eklektycyzmu, wybrać z gimnastyki Bukha **to, co w niej najlepszego,** to, co najwięcej odpowiada realnym potrzebom, uzupełniając w ten sposób naszą metodę gimnastyczną w dziale ćwiczeń dla młodzieży dorosłej i mężczyzn (nie odnosi się to do dzieci i kobiet). Takie postępowanie wymaga oczywiście i ostrożności i dużej znajomości rzeczy.

Szerokie zastosowanie znalazła gimnastyka Bukha w dziale zaprawy do sportów. Hojną dłonią korzystają z niej zwłaszcza lekka atletyka i boks, w niemałej też mierze i inne sporty, a w mniejszym lub większym stopniu także gry, uwzględniając ćwiczenia Bukha przy zaprawie. Możnaby bez przesady twierdzić, że **zaprawa gimnastyczna, jako wstęp do właściwych ćwiczeń sportowych, opiera się dziś w ogromnej przewadze na ćwiczeniach Bukha.** Ćwiczący, nie posiadający teoretycznego przygotowania do uzasadnienia sobie wartości uprawianych ćwiczeń, poprostu empirycznie wyczuwają ich wartość dla postępu w sportach. Możnaby to wyjaśnić drogą krótkiej analizy ćwiczeń, dzieląc je na trzy duże grupy, których zadaniem jest wyrabianie gibkości (giętkości) siły i zwinności.

To, że dokonanie podziału ćwiczeń na te trzy działy jest trudne w praktyce i że niema prawie ćwiczeń gibkości bez zastosowania siły — jest w danym wypadku obojętne.

Gimnastyka Linga, a z nią i nasza oparta o nią, zwracają uwagę przede wszystkim na wyrobienie **dobrej postawy i harmonijnego rozwoju całego organizmu pod względem siły,** zwracając natomiast w swym zasobie ćwiczeń nieco mniejszą uwagę na wyrobienie gibkości i zwinności, które to własności powinny przede wszystkim cechować przeważający typ sportowca. Najdoskonalszą formą wychowania fizycznego są sporty. **Gimnastyka ma za zadanie nie tylko stworzyć warunki harmonijnego rozwoju organizmu,** ale również **przygotować do uprawiania sportów.** Wydaje mi się niezaprzeczalnym, że sport — czy to jako lekka atletyka, czy jako boks, lub szermierka i gry sportowe, czy też jako cały szereg jego form terenowych (turystyka górska, narciarstwo, łyżwiarstwo itp.) wymaga przede wszystkim **gibkości ciała** i pozostającej z nią w ścisłej łączności jego **zwinności.**

Zasób materiału ćwiczebnego Linga był właściwie dość ubogi w ćwiczenia gibkości, a zwłaszcza zwinności. Niels Bukh, tworząc swoją metodę, którą nazwał: „Gimnastyką Podstawową, albo Prymitywną" starał się uzupełnić gimnastykę lingowską, stosowaną od dawna w jego ojczyźnie — Danii, bogatym repertuarem ćwiczeń z tych dwu działów, które wyrabiają zwinność i gibkość ciała. Sport, obok gibkości całego kośćca, wymaga dużej ruchomości stawów i nie tylko silnych, ale przede wszystkim odpowiednio wydłużonych mięśni, a również doskonałego opanowania ruchów i ich precyzji, oraz energii. Zalety te w znacznym stopniu wyrabia intensywna gimnastyka rytmiczna Bukha. Ponieważ przyjmujemy jako zasadę, że intensywniejszy sport uprawiać powinna młodzież nie tylko dorosła, ale także fizycznie odpowiednio uzdolniona—mały mamy powód do obaw, że odpowiedni stosunek między siłą mięśniową, a ruchomością w stawach i kręgosłupie przy stosowaniu ćwiczeń

Bukha w zaprawie sportowej nie zostanie utrzymany. Przemawia za tym fakt, że zaprawa sportowa uprawianą bywa indywidualnie, a nie masowo, stąd **każdy z ćwiczących posiada możność dostosowania rytmu i intensywności ruchów do zasobu swych sił,** a nie do wymagań narzuconych mu przez prowadzącego.

Jaki jest obecnie nasz stosunek do gimnastyki Bukha? Polska, która przyjęła system gimnastyczny Linga, nie zastosowała go u siebie niewolniczo, ale wprowadziła do niego cały szereg metodycznych ulepszeń. Idąc z postępem czasu w tej dziedzinie, Polska zainteresowała się żywo również metodą Bukha, a przekonawszy się o niezawodnej wartości jego ćwiczeń, uzupełniła swe wzorce gimnastyczne całym szeregiem podanych przez Bukha ćwiczeń, uznanych za celowe i wartościowe.

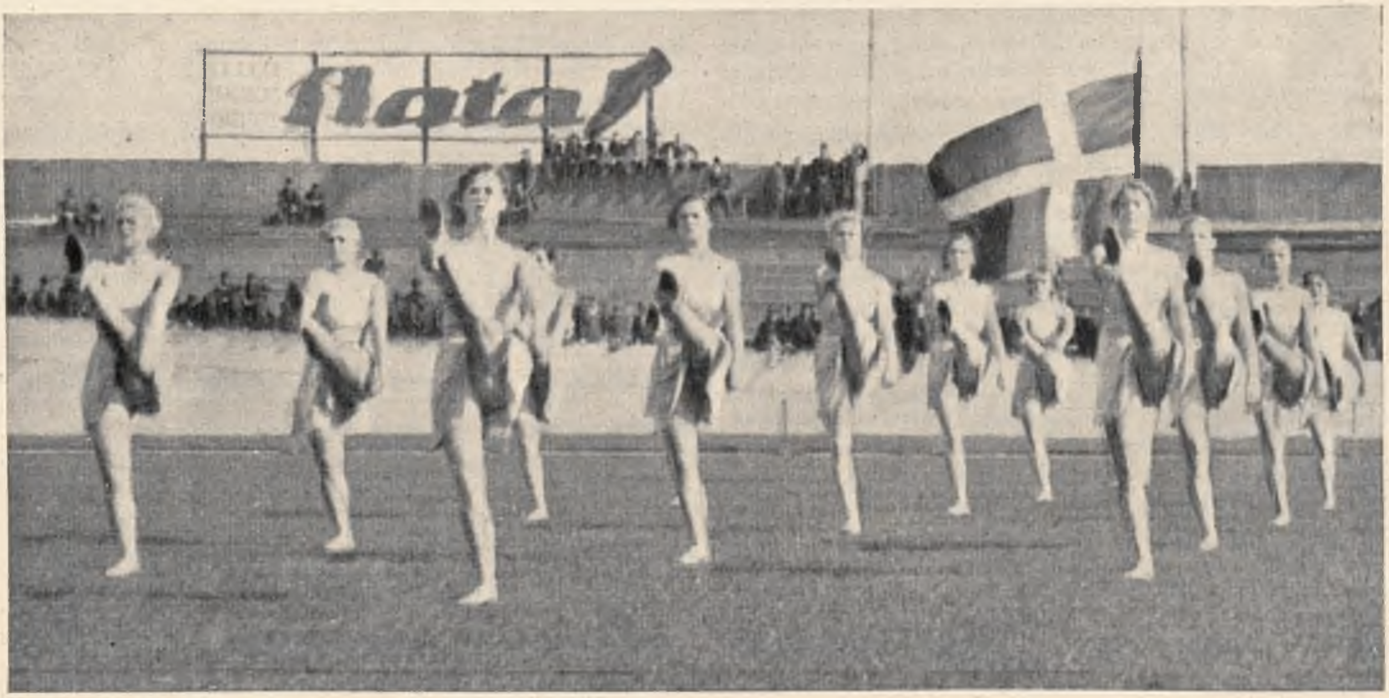
Szczególnie nasza gimnastyka wojskowa korzystała dość szeroko z Bukha, ponieważ jego ćwiczenia okazały się odpowiednimi dla takiego elementu ludzkiego, jaki przewija się przeważnie przez szeregi armii, tj robotników, a przede wszystkim **młodzieży wiejskiej,** sztywnej od jednostronnej pracy, dla których jedną z najważniejszych rzeczy będzie troska o wyrobienie gibkości i zwinności. Nasz wojskowy Regulamin Wych. Fiz. wprowadzając ćwiczenia Bukha do swego zasobu, miał na myśli **wyrobienie u naszego żołnierza cech zwinności i gibkości,** by go uczynić zdolnym do szybkiego obsłużenia sprzętu, właściwego poruszania się w terenie w warunkach bojowych, pokonywania przeszkód i uczynić obrotnym w walce wręcz. Te bowiem cechy decydują dziś przede wszystkim w boju.

Nie mogę również pominąć tego, że w wielu towarzystwach sportowych stosuje się dziś czystą metodę Bukha. Podaję to jako fakt, świadczący u nas o popularności gimnastyki Bukha, nie wchodząc w krytyczne ujęcie, które ograniczyłem jedynie do ogólnych uwag wstępnych. Niektóre elementy gimnastyki Bukha znajdujemy również w programie ćwiczeń ruchowych młodzieży szkolnej, jednak o szerszym zastosowaniu metody Bukha w szkolnictwie nie może być mowy, ponieważ młodzież, zwłaszcza z wielkich ośrodków miejskich, odznacza się szczególnie słabym rozwojem mięśniowym, to też wyrobienie w tych warunkach nadmiernej ruchliwości w stawach, mogłoby doprowadzić do **niepożądanych następstw.** Niewątpliwym dowodem dużego zainteresowania metodą Bukha jest fakt, że podręcznik jego p. t. „Gimnastyka Podstawowa" został wydany w języku polskim już w r. 1926. Podręcznik ten przyczynił się w dużej mierze do podniesienia zainteresowania metodą Bukha i ułatwił zwolennikom tej metody rozpowszechnianie jego ćwiczeń. Od r. 1924 jeździli do Ollerup w Danii, gdzie Bukh prowadzi własną szkołę, liczni fachowi instruktorzy z ramienia uczelni wych. fiz. Min. WR. i OP., stowarzyszeń sportowych i armii, gdzie przeszli praktyczne kursy pod okiem samego twórcy metody, zaznajamiając się gruntownie z jego ćwiczeniami; oni to stali się następnie u nas w organizacjach w. f. i towarzystwach sportowych, popularyzatorami omawianej metody. Oczywiście Centr. Inst. Wych. Fiz. (przedtem Centr. Wojskowa Szkoła Gimn. i Sportów) przyczynił się niemało do racjonalnego stosowania ćwiczeń z zasobu podawanego przez Bukha. Teoretycy nasi z prof. Piaseckim na czele, zabierali często głos w sprawie metody Bukha, oceniając krytycznie ten bądź co bądź rewolucyjny ruch w gimnastyce nowoczesnej, przyczyniając się równocześnie do należytego zrozumienia co jest złego, a co dobrego w tym obszernym i oryginalnym zasobie ćwiczeń.

Streszczając się wypada stwierdzić, że **metoda Bukha wywarła duży wpływ na naszą gimnastykę,** wzbogacając nasz zasób materiału ćwiczebnego całym szeregiem ćwiczeń w dziale zmierzającym do wyrobienia gibkości i zwinności. Cechy te grają też pierwszorzędną rolę w sporcie, gdyż rozwijają organizm w tych kierunkach, na których głównie opierają się rozwój i postępy w sportach, stanowiących w istocie koronę wych. fizycznego.

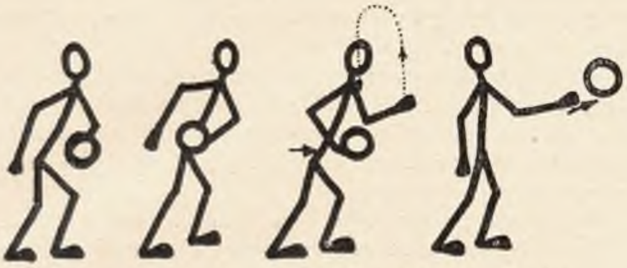
Józef Baran.

POKAZ GIMNASTYKI BUKHA



Grupa żeńska w efektownym ćwiczeniu.

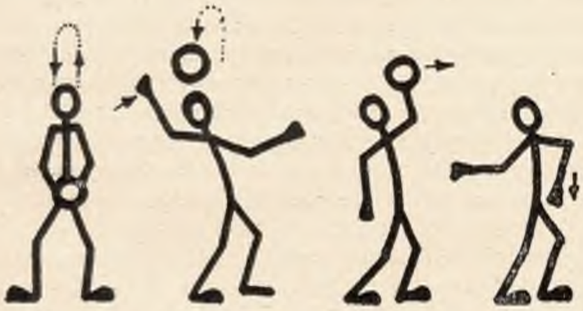
ZAGRYWKA W SIATKÓWCE



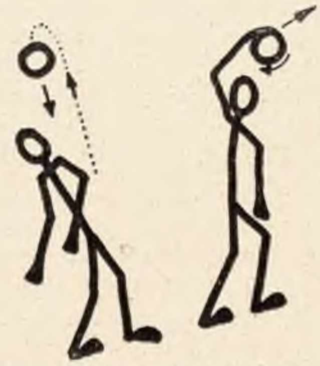
Rys. 1. Zagrywka dolna.



Rys. 2. Zagrywka półgórna.



Rys. 3. Zagrywka górna.



Rys. 4. Serwis estoński.

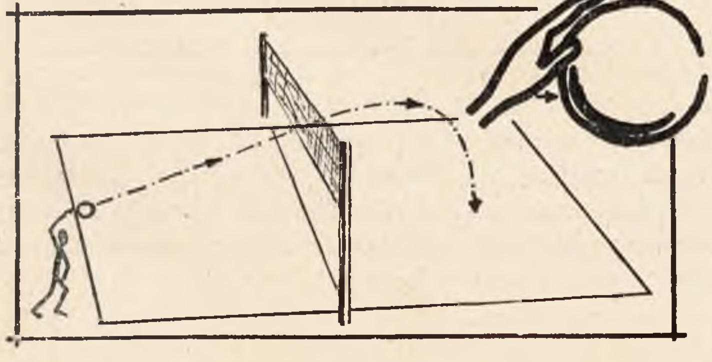
Uderzeniem rozpoczynającym grę w piłce siatkowej jest zagrywka, pospolicie zwana „serwem". Komentarze do przepisów czeskich mówią, że **„serwisem wygrywa się spotkania"** i mają słuszność, gdyż bez dobrze wykonanej zagrywki, nie zdobędziemy punktu. Dlatego też należy ze znanych sposobów wybrać najbardziej sobie odpowiadający i opanować go tak, aby **nigdy** nie psuć serwów podczas rozgrywek.

Mamy trzy zasadnicze typy zagrywki: dolny (rys. 1), półgórny (rys. 2) i górny (rys. 3). Wszystkie mogą być wykonywane pięścią lub rozwiniętą dłonią — z nadaniem piłce obrotu przy locie (fałszu) lub bez.

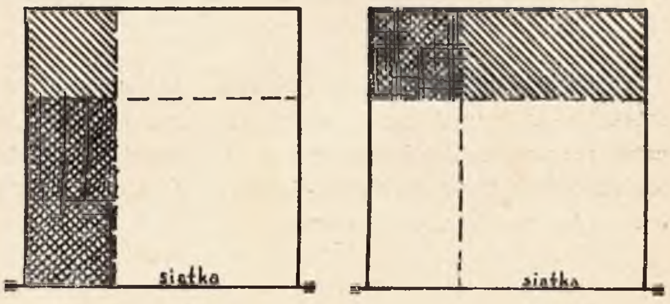
Dokładnie opiszę tzw. **serwis estoński,** pośredni między półgórnym i górnym (rys. 4 i 5). Zagrywający staje zwrócony lewym ramieniem ku siatce, nogi rozstawione na szerokość ramion, stopy równolegle. Piłka leży na dłoni półzgiętej lewej ręki, przed piersią. Przy zamachu gracz cofa prawe ramię i półzgiętą prawą rękę, przenosząc ciężar ciała na prawą nogę i podrzucając jednocześnie piłkę na wysokość około 1 m. Następnie szybko, nie obracając się, przechyla tułów w pasie wprzód i zamachem prawej ręki w płaszczyźnie pionowej uderza napięstkiem piłkę trochę niżej jej środka. Dotychczas mało używany u nas, choć bardzo skuteczny ten serwis ma skróconą odległość lotu, gdyż nadany fałsz raptownie skręca piłkę ku ziemi.

Nie tylko jednak fałsz i siła uderzenia grają rolę w serwisie. **Należy się** również **starać o to, aby miejsce spadania piłki z zagrywki znajdowało się tam, skąd najtrudniej byłoby przeciwnikowi podać ją do ścięcia.** Na rys. 6 prostokąty zakreskowane określają powyższe miejsca. Powierzchnie boiska, zakreskowane podwójnie, wskazują miejsca specjalnie trudne do celowej obrony.

Romuald Wirszyłło.



Rys. 5. Serwis estoński.



Rys. 6.

PO ESKAPADZIE BUŁGARSKIEJ

Ryzykowna próba Polskiego Związku Piłki Nożnej rozegrania dwu spotkań reprezentacyjnych na bardzo różnych frontach, **powiodła się znakomicie!** Zwycięstwo z Danią w Warszawie i remis w Sofii z przeciwnikiem twardym, na własnym boisku szczególnie niebezpiecznym — oto bilans z niedzieli 12 września, uprawniający do zadowolenia. Czy daje on również prawo do optymizmu na przyszłość?

Na pytanie to nie łatwo dać odpowiedź, gdy w grę wchodzi sport zespołowy, gdzie o wyniku decyduje nie tylko dobra dyspozycja indywidualna, ale i umiejętność sharmonizowania jej z otoczeniem. Trudno i z tej przyczyny, że ludzkość nie odkryła jeszcze kunsztu podziału własnej jaźni i podpisany, mając przyjemność obserwować piłkarzy polskich w Bułgarii, nie mógł — niestety — być równocześnie świadkiem pięknego triumfu ich w Warszawie.

Występ reprezentacji „bułgarskiej", ochrzczonej mianem „młodzików", budził w kołach sportowych łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Wobec silnego przetrzebienia t. zw. zasadniczej kadry reprezentacyjnej, opinia coraz donośniej domagała się uzupełnienia jej **elementem młodym,** moralnie i materialnie mało zużytym. Generalną próbą w tym kierunku miała być ekspedycja do Sofii, w której uczestniczył też kapitan sportowy, by zapoznać się z zachowaniem się młodych pupilków nie tylko w ogniu walki, ale i w życiu codziennym.

Eskapada bułgarska spotkała się z dość różną oceną. Należy więc stwierdzić, że **udała się ona lepiej, niż można było oczekiwać.** By zdać sobie sprawę z zadania, przed jakim znaleźli się młodzi piłkarze, należy przede wszystkim uświadomić sobie, że przeszli oni bardzo uciążliwą podróż, w warunkach, które dawały się przykro we znaki nawet najbardziej doświadczonym wojażerom.

Niecodzienne wrażenia, pokusy — że tak powiemy — natury gastronomicznej w postaci bardzo tanich owoców i specyficznych smakołyków, powinny również zająć odpowiednią pozycję przy ustalaniu ogólnego bilansu.

A wreszcie moment najważniejszy — premierowa trema! Przyznajemy, że tego obawialiśmy się najbardziej i w pierwszej fazie walki niepokój ten miał swoje wyraźne uzasadnienie. Ale to co nastąpiło później **zadało kłam wszystkim dotychczasowym teoriom o niedostatecznej odporności psychicznej polskich piłkarzy.**

Jakim cudem chłopcy ci, utraciwszy trzy bramki i to w dość głupi sposób, nie załamali się do reszty, lecz rozpoczęli nagle finisz, jakiego mogliby im pozazdrościć starsi i bardziej doświadczeni koledzy, to już pozostaje tajemnicą zmienności duszy ludzkiej. Jeśli „wypadek sofijski" nie był dziełem przypadku, lecz miał źródło swe **w zdrowszych nerwach młodzieży,** to byłoby to zdarzenie dla piłkarstwa polskiego o epokowym wprost znaczeniu. W bilansie wielkich walk naszych futbolistów mamy bowiem niejedną pozycję straconą, głównie dzięki braku opanowania i spokoju.

Drugą dodatnią cechą, to **bojowość utrzymana w wysokim napięciu przez pełnych 90 minut.** I pod tym względem nagrzeszono już u nas bardzo wiele.

Gdy dodamy jeszcze dobre wyszkolenie techniczne i zrozumienie dla gry wyższej klasy, wówczas otrzymamy te wszystkie elementy, które mimo okresowych wahań i niedociągnięć, doprowadziły w rezultacie do wyniku, zasługującego na określenie mianem — sukcesu.

Naturalnie nie wszystko było idealne. Tego też nikt nie oczekiwał. Najważniejsze, że dokonano szeregu odkryć, stwierdzono kilka nowych możliwości, które wyzyskane zostaną na pewno już w najbliższej przyszłości.

Chcieliśmy uniknąć wgłębiania się w sprawy personalne. Niestety bez tego się nie obejdzie. Trzeba więc stwierdzić, że **jednym z najważniejszych odkryć — to Korbas,** jako kierownik napadu. Dobra technika i orientacja, błyskawiczny, celny strzał — oto walory piłkarza Cracovii, który panując znakomicie nad ruchami ciała, zgrabnymi unikami niweluje całkowicie niedogodności, jakie stworzyćby mogła zbyt lekka waga.

Gracze Amatorskiego Klubu Sportowego — Wostal i Piontek okazali się ponownie solidnymi pracownikami, których można doskonale użyć nie powierzając im kierowniczego stanowiska. Wobec notorycznego braku dobrych prawych skrzydłowych przed Wostalem otwiera się nowe pole do popisu.

Wasiewicz ma ustaloną markę i jest obecnie na reprezentacyjnym poziomie. Boczni jego asystenci Dytko i Góra nie osiągnęli swej najlepszej formy. Wiemy jednak z uprzednich doświadczeń, że stać ich na znacznie więcej i dlatego zaliczamy ich spokojnie do kadry zapasowej, z której w każdej chwili zależnie od konstelacji można ich powołać do pierwszej linii, bez poważniejszego ryzyka.

Z obrońców Giemza ma już za sobą stage w reprezentacyjnej armii polowej. Obecnie zdobył sobie ostrogi również i Twórz, któremu służba wojskowa stanąć może jednak na przeszkodzie w dalszym rozwoju. Spodziewamy się natomiast, że powrót do cywila odbije się korzystnie na Boetcherze, którego absolutnie nie należy zaniedbywać, mimo niezbyt szczęśliwego pierwszego debiutu.

Z bramkarzami sprawa układa się dość dziwnie. Mamy kilku wcale dobrych w tym fachu, wszyscy są jednak nierówni. Z Pawłowskim w Sofii miała się sprawa identycznie jak z Krzykiem w Warszawie. Początkowo był katastrofalnie niepewny, później znów klasycznie spokojny. Wolno oczekiwać, że przy częstszym użyciu wada ta zniknie.

W sumie stwierdzić należy, że **w obliczu ważnego spotkania z Jugosławią sytuacja nie jest najgorsza.** Kapitan PZPN dysponuje dzisiaj szeregiem dobrych graczy. Wzmożona konkurencja wpływa też zdaje się zbawiennie na ambicję i troskę o odpowiednią formę. W tych warunkach zestawienie bitnej reprezentacji, przy wykorzystaniu doświadczeń z Warszawy i Sofii, nie powinno nastręczyć poważniejszych trudności.

Observer.

Z powodów natury technicznej nie mogliśmy niestety umieścić w niniejszym numerze zapowiedzianego wiersza J. A. Gałuszki do muzyki B. Wallek - Walewskiego, jak również kolejnej zagadki konkursowej, za co Czytelników najmocniej przepraszamy. W Nr. 5 znajdą się one napewno; umieścimy w nim poza tym artykuły: St. Petkiewicza o zaprawie miotaczy, Al. Rekszy o uczciwości w reklamowaniu zawodów, Eryka Arndta o roli kapitana sportowego, Wł. Dybowskiego o piłce nożnej dla młodzieży, M. Kocaya o ubiegłym sezonie wioślarskim i wiele innych.

LIST OTWARTY DO PŁK. WŁADYSŁAWA ZIĘTKIEWICZA

w odpowiedzi na artykuł o dobrych obyczajach w sporcie.

W myśl zasady „audiatur et altera pars" drukujemy poniżej w całości i wraz z nadesłanym nam załącznikiem odpowiedź prezesa P. Z. L. A. inż. Znajdowskiego na umieszczony w poprzednim numerze naszego pisma artykuł.

REDAKCJA.

Wielce Szanowny Panie Pułkowniku!

Nie biorę p. pułkownikowi za złe, iż tak szczerze i tak dużo czasu poświęcił mojej rezygnacji. Wywody p. pułkownika mnie, niestety, **nie przekonały.** Odniosły one, moim zdaniem, wręcz przeciwny skutek, aniżeli to było w intencjach autora — potwierdzają bowiem znakomicie moje poprzednie enuncjacje.

Pocóż ze mnie robić człowieka „nerwowo załamanego"? Pocóż dążyć do zbagatelizowania poruszonych przeze mnie spraw istotnych?

Mogę p. pułkownika zapewnić, iż jestem w dobrej formie. Mogę również zapewnić, iż **nie jestem w moich poglądach odosobniony.**

O ten męski stosunek w sporcie, o ten stosunek niezakłamany, o ten stosunek szczery walczyłem i walczę również i ja. To było powodem mojego wystąpienia.

Ocenione ono zostało jako tendencyjne, nieścisłe, niezgodne z prawdą.

Zmontował p. pułkownik bardzo pięknie zbudowany system obronny, niestety na złych fundamentach.

Nie będę mógł być posądzonym o brak logiki, jeśli idąc w kierunku wywodów p. pułkownika, zechciałbym wywołać w sobie następującą wizję:

1) Po ulewnym deszczu w d. 22 sierpnia r. b. bieżnia stadionu W.P. w Warszawie była suchuteńka i wprost nie do pojęcia, jak zawodnicy, startujący w biegach zaczynali jako biali, a kończyli jako czarni?

2) Idealne wykonanie trybun chroniło całą powierzchnię miejsc pod dachem znajdujących się przed deszczem, a goście w loży reprezentacyjnej (górnej) z politowaniem patrzyli na biedaków, zajmujących miejsca stojące, na których spływał deszcze strumieniami.

3) Turkot motorów i piękne sylwetki mknących za nimi stalowych rumaków na torze kolarskim, gorąco oklaskiwany był przez zebranych na stadionie W.P. miłośników sportu motorowego i kolarskiego.

Tak niestety nie było i nie jest. Trudno temu nawet p. pułkownikowi, przy włożonej przez niego dość na pozór precyzyjnej, popartej cyframi, pracy, zaprzeczyć.

Ponieważ założenia p. pułkownika o moim załamaniu nie są trafne, a że niestety większość Jego wywodów w tym kierunku poszła, to i wnioski p. pułkownika zawierają siłą rzeczy cały szereg błędów.

Moja tendencyjność sprowadza się ku temu, iż **mam słuszne obawy, że nie wszystko dobrze się u nas dzieje.** Nie tylko w PUWF i WF, lecz i w naszej rzeczpospolitej sportowej. Społeczeństwo w sprawach tych mało się wyznaje, lecz mamy dość liczne rzesze sportowców, którzy bacznie to nasze życie obserwują. Jeśli zaś do mnie się zwracają i pytają ze wszystkich stron, to mam na to jedną jedyną możliwość od czasów Gutenberga się datującą, tj. prasę. Dlatego też drogę tę wybrałem. Nie ma to nic wspólnego z wiecowością i niedozwolonymi chwytami.

Słusznie p. pułkownik mówi o statutach. Trzeba w nie włożyć życia. Ale samo wkładanie życia wymaga tempa.

Nasilenie życia sportowego wzmaga się po bardzo ostrej krzywej. **Pomoc i podtrzymanie ze strony czynników opiekujących i nadzorujących temu tempu nie nadążają.**

Nasza współpraca polegać musi na tym, iż poza statutami należy uzgodnić tezę zasadniczą. Jeśli p. pułkownik mówi — dla dobra sportu, to już się nie rozumiemy. Nie rozumiemy się dlatego, że my społecznicy w sporcie widzimy nie cel, lecz środek. Dla nas celem jest obrona państwa przez podniesienie tężyzny jego obywateli. Tych zdrowych ludzi sport społeczny chce państwu dostarczyć i dlatego uważa, że jego zadania są poważne. PUWF i WF traktuje sport jako czynnik wtórny, i dlatego świadczenia jego na rzecz sportu są niewspółmiernie małe. Tak ja i moi koledzy rozumujemy.

PUWF i WF w pewnym momencie objął opiekę i nadzór nad sportem. Nadzór roztoczył bardzo szeroki i głęboki, opieki zaś znacznie mniej. Ostatnie może właśnie w myśl stanowiska, które wyłuszczyłem powyżej. Sport społeczny przyszedł do współpracy nie z pustymi rękami. Miał dorobek w postaci tak moralnej, jak i materialnej. Nie ukrywaliśmy i nie ukrywamy, że **rozpęd sportu, że jego wymagania przekraczają nasze możliwości.** Zwracamy się o pomoc i jej nie zawsze otrzymujemy.

Mały przykład z niedawnej przeszłości. W ciągu całego roku ubiegłego głowiliśmy się i to w myśl wskazówek PUWF i WF nad nadaniem pracy naszej wszelkich cech pracy wszerz. **Teza ta jest również i nasza.** Opracowaliśmy dość trafne rozwiązanie. Potrzeba nam było pomocy i współpracy powiatowych komitetów PW i WF. Otrzymaliśmy odpowiedź, iż jest to niemożliwe, bo organa te na to czasu nie mają, i żebyśmy w terenie szukali społeczników, którzy by tę pracę wszerz wykonali. Ale tych społeczników sportowców też nie mamy za dużo, niema ich w tych zakątkach do których sięgnąć chcemy i musimy!

Dlatego powiedziałem, iż sport jest traktowany po macoszemu. Matkę ma narazie PW, sport zaś tylko macochę. Czy tak p. pułkowniku nie jest? Niema w tym nic tendencyjnego, ani obraźliwego. To jest stan obecny.

Moja nieścisłość — niestety jest ścisłością! Obejmuje ona dział budownictwa sportowego. Więc nie jest tajemnicą, iż nie jest ono na wysokości. Temat ten kilkakrotnie poruszono w prasie. Jakoś reakcji żadnej nie było. Wielka to szkoda. Przecież rzeczy te należy doprowadzić do porządku, to znaczy wydatkować na to dość znaczne kwoty. A czy nie można byłoby je użyć na lepsze cele? jeśli PUWF i WF uważa, iż na PW, to podpisuję się pod tym z całym sercem. A jeszczebym się więcej cieszył, gdyby z tego cokolwiek kapnęło na sport społeczny.

Przecież budowa stadionów i boisk to nie tylko tworzenie miejsc dla ćwiczeń, lecz i wielki aparat pomocniczy dla zasilania sportu funduszami z kieszeni obywateli. Do tego celu dążyliśmy od zarania powstania naszych organizacji. Sport nie winien żebrać, bo może i chce pracować w myśl zasady — do ut des.

Niezdatność tych urządzeń podrywa istnienie powstałych już komórek. Przykład — unieruchomienie stadionu w Poznaniu, hamujące tak pięknie rozwijający się sport lekkoatletycz-

ny i przerzedzające szeregi pracowników - społeczników. To nie są nieścisłości.

Twierdzenia, że stadion W.P. w Warszawie był zbudowany przez sport społeczny, całkowicie nie rozumiem.

Moje mijanie się z prawdą — najlepiej bodaj udowodni odbitka fotograficzna protokułu, sporządzonego przez zarząd stadionu.

Specjalnej uwadze polecam pkt. 3.

Ta cała sprawa z rachunkiem za uszkodzenia nie jest taką błahą, p. pułkowniku! U mnie ona wywołała cały szereg refleksji, refleksji, o których pisać już nie będę. Cyfry przez p. pułkownika podane nie są ścisłe. Weźmiemy chociażby takie szyby; proszę się protokułowi stadionu dokładnie przyjrzeć: szyb jest 29, lecz nie 29 m², i to nie wszystko lagrowych. W rachunku stadionu metrów jest $10^1/_2$, de facto wstawionych tylko metrów ok. $2^1/_2$ i to nie wszystko lagrowych. Zresztą tę sprawę skierowałem w drodze urzędowej do Okręgowego Urzędu PW i WF DOK I, odpis posiada p. pułkownik na pewno. Obawiam się, że ta krotochwila może dla kogoś skończyć się tragedią.

Poza stanem faktycznym chodziło mnie o duch fair play. Nie mogę go pomimo najszczerszej chęci się doszukać. Ten protokół nie jest dokumentem fair i bardzo bym chciał, żeby jakiś bezstronny arbiter nas rozsądził.

Jeśli przygotowanie stadionu do zawodów lekkoatletycznych kosztowało więcej, aniżeli od PZLA pobrano, a myśmy w danym wypadku zarobili, to męski, szczery, par excellence sportowy stosunek wyglądałby bardzo prosto: przeszedłby p. kierownik stadionu do tego nerwowo złamanego, ale nie gryzącego prezesa i przemówił mniej więcej w te słowy: „Słuchaj bracie, czy nie uważasz za słuszne, jeśli na Ciebie niezasłużenie spadła tak wielka łaska, że policzono za stadion tylko Zł. 500.—, a nas kosztuje to — x, żeś zarobił, więc bul jeszcze forsy tyle to". I byłoby dobrze. **A nie tak jak zrobiono.**

Był łaskaw p. pułkownik wspomnąć o Lidzbarku. Bardzo mnie ta sprawa boli. Poświadczyć może o tym ta osoba, która na wszystkich posiedzeniach naszych była, ostatnio zaś odwołaną została.

Ale dlaczego to się stało? Bo nie mieliśmy sił tej rzeczy przeprowadzić. Gdy nam zabrakło dwuch instruktorów pierwszej klasy, nie z ich winy, bo choroba ich usprawiedliwia — nie mieliśmy dla nich zastępstwa. Więc pośrednio potwierdzenie mojej tendencyjnej tezy, że **brak nam środków i sił do wykonania tych zadań, które życie nam stawia.**

W sprawie tej nie było naszej winy, a jednak zameldowałem się do p. Generała Olszyny-Wilczyńskiego i przeprosiłem go. Zrobiłem to szczerze, po żołniersku.

A z p. pułkownika w sprawie tej byłem niezadowolony. Jeśli w możnościach p. pułkownika nie było przyjścia nam z pomocą innym instruktorem, żeby kurs przeprowadzić, jeżeli p. pułkownik kurs odwołał, jeżeli moi wiceprezesi pp. Slachciak i Frenkiel z p. pułkownikiem sprawę tę wyczerpali, to dlaczego wydał p. pułkownik zarządzenie cofnięcia związkowi subwencji, subwencji, przeznaczonej prawie w 100% na pracę instruktorską i wyszkoleniową? Czy to było słuszne? Zrozumiał to p. Generał i rzecz ta została wyprostowana.

P. pułkownik zadał sobie trud przestudiowania przekroi bieżni na stadionie W.P. i w parku Sobieskiego. Ta praca **nie została wykonana precyzyjnie.** Przekrój bieżni w parku Sobieskiego nie jest dokładny. Proszę kazać sprawdzić przekrój bieżni w jej środku i przy stronie zewnętrznej. Wtedy p. pułkownikowi będę miał jeszcze coś do powiedzenia.

Jesteśmy z tej bieżni chłopskiej bardzo zadowoleni. Jest rzeczywiście dobra. Pomimo złej konserwacji jest szybka i przepuszczalna. Na takich bieżniach chłopskich wyrosła potęga Finlandii, Japonii i Niemiec. Jest wybudowana bardzo małym kosztem. Kosztowała nie całych Zł. 1.000.—. Może na nią sobie pozwolić najmniejsze miasteczko.

Natomiast bieżnia europejska stadionu dobra nie jest. To przekonanie podzielają tysiące widzów zawodów Polska-Niemcy.

Wylicza p. pułkownik, co stadion dla PZLA zrobił. Nie jest to zupełnie tak. Ale te rzeczy załatwię w drodze urzędowej, bo zbyt długi byłby ten artykuł.

Cóż organizatorzy według p. pułkownika mogli więcej zrobić, jak wezwać straż? Zarządziłem kupno 300 worków, żeby wrazie deszczu zakryć odskocznie i rozbieżnie. Miał to załatwić zarząd stadionu, niestety tego nie zrobił.

Według wywodów p. pułkownika całe zawody Polska — Niemcy były wielką kompromitacją organizatorów. Zarzut to zupełnie niesłuszny. Nie organizacja, ale stan stadionu i jego urządzeń mogły skompromitować tę imprezę. A ponieważ wspomina się tak dużo o koleżeńskiej współpracy, to dlaczego nikt z kierownictwa stadionu, poza jednym jedynym p. Pichlem, nie przyszedł nam z pomocą i radą? Chętniebyśmy to widzieli.

Czy to rzeczywiście należy do ducha sportowego, przy pójściu na rękę stale to wytykać? Proszę mi wierzyć, że ta impreza mnie małego, szarego społecznika, kosztowała więcej, aniżeli cała pomoc ze strony naszego silnego i jednak dość zasobnego opiekuna. Ale wolę o tych rzeczach nie mówić.

Mała dla mnie pociecha, iż są sportowcy inżynierowie, którzy budują źle. Wolałbym z całym sercem, żeby było dobrze. Przyzna jednak p. pułkownik, **że ani w ich wyborze, ani w tym co ma być robione, sport społeczny udziału nie brał.**

Bardzo miłym dla mnie jest natomiast oświadczenie p. pułkownika, że p. Generał chętnie z nami podzieli się swymi troskami, przy rozwiązaniu kwestji budżetowych. Wiem, iż jest to rzeczą niełatwą. Więc chętnie to uczynimy. Przecież to jest jednym z punktów naszych życzeń! Śmiem twierdzić, iż, **wogóle na PW i WF państwo łoży pieniądzy za mało.** Napewno je potym oszczędziłoby przy budowie zmniejszonej ilości więzień, szpitali itd.

Jedna mała popraweczka — wcale nie odmawiam zapłacenia za dzierżawę stadionu. Zapłacimy.

Nic nie mam personalnie przeciwko nikomu z osób, które by moim wystąpieniem mogły się czuć dotknięte. A tym mniej w stosunku do p. zarządcy stadionu. Dlaczego jednak nie udziela więcej czasu tej europejskiej bieżni, która według określenia p. pułkownika wymaga troskliwej pielęgnacji. Ba, nawet jest tak kapryśną, że ma swoje dobre i złe dni. Nie będę daleki od prawdy jeśli powiem, że ten kaprys zależny jest od warunków atmosferycznych.

No i bardzo bym był wdzięczny temu staremu koledze, — bo i ja już przed wojną, a to zaczynając od roku pańskiego 1906 grałem w piłkę, uprawiałem szermierkę, podnosiłem ciężary i bawiłem się w zapaśnictwo, — żeby znalazł wspólny język z nami, język szczery, otwarty i koleżeński. Ściskam dłoń staremu koledze i proszę się na mnie nie gniewać.

Jednak znowu mała poprawka. Kierowników stadionów mamy więcej. Więc dlaczego moje uwagi koniecznie muszą skończyć się na Warszawie. Bieżnia i skocznia np. w Lidzbarku, a także i boisko, są w bardzo złym stanie.

Teraz o mojej niedokładności, pochopności i powierzchowności w sądach. Jak na grzech z tych zalet nie słynę. Jestem wdzięczny p. pułkownikowi za ich wynalezienie, ale przez skromność przyznać się do nich nie mogę.

Bankiet. Rzecz prosta, towarzyska. Zgadzam się z p. pułkownikiem całkowicie, jeśli chodzi o punkt widzenia zasadniczy. Nawet nie mieliśmy go robić. Jednak nasz protektor, Komitet Olimpijski, wychodził z innych założeń. Założeń słusznych. Przyjąłem je. Zresztą na nas p. pułkownik narzekać nie może. Był to pierwszy bankiet zdaje się po 6 latach. Ale czy nie przyjemnie czasami pogwarzyć z sobą po towarzysku? **Może wiele rzeczy przy tym bliższym zetknięciu, nie przy biurku,**

P R O T O K Ó Ł

strat, dokonanych na Stadionie Repr. WP w czasie meczu międzypaństwowego
NIEMCY-POLSKA w dniu 21 i 22 sierpnia 37r.

Dnia 23.VIII.1937r. Komisja w osobach:
1. Dr. Smokowski Marian
2. Inż. Kalbarczyk Janusz
3. Technik, Michel Zygmunt
4. Przedstawiciel PZLA p. Sienkiewicz
5. " " p. Małek

po dokonaniu dokładnych pomiarów strat, wynikłych w czasie meczu międzypaństwowego NIEMCY-POLSKA ustaliła co następuje:

1. a/ Wybito szyby ze szkła pras. w oknach szatni przed lożami .... szt. 19.
b/ " " w klatkach schodowych .... " 3.
c/ " " na trybunach górnych .... " 1.
" " w W.C. .... " 2.
d/ " " w drzwiach sali bokserskiej ...... " 1.
e/ " " w kasach od ul. Łazienkowskiej .... " 3.

razem " 28, m^2 10,50

Koszt: 10,50x14,80zł 155,40zł

2. Zniszczono przez połamanie w lożach i na trybunach głównych krzesła Stadionowe .... szt. 120
Koszt reparacji 1 szt. a 1zł.
razem 120x1zł 120.-

/Równocześnie zniszczono krzesła obce/

3. Zniszczono nawierzchnię darniową na boisku przy rzutach młotem, kulą i dyskiem .... m^2 15.
Koszt 1m^2 a zł. 2.
razem 15x2zł 30.-

4. Zniszczono parkan przez połamanie na miejscach stojących .... mb. 30.
Koszt reparacji z dodaniem materiału mb. a 2,00zł.
razem 30x2,00zł 60.-

5. Zniszczono ławki drewniane przez połamanie .... mb. 240
Koszt reparacji z dodaniem materiału drzewnego i żelaznego a mb 4,5zł.
razem 240x4,5zł 1080.-

6. Zniszczono balustrady przed lożami - złamanie prętów metalowych .... mb. 5.
Koszt reparacji 1mb. a 6zł.
razem 5x6zł .... 30.

O g ó ł e m 1475,40zł.

/słownie: zł. tysiąc czterysta siedemdziesiąt pięć gr. 40/

nie przy wykonywaniu funkcji urzędowych, inaczej by wyglądało!

Od pana p. pułkowniku, w pierwszym rzędzie zależy harmonijna współpraca nietylko ze mną, lecz i z całym szeregiem rzeczywiście sprawie oddanych ludzi, fanatyków nietylko sportu, lecz tężyzny naszego narodu. Od Pana zależy, żeby nie skruszeli. I nietylko od Pana, lecz od wszystkich Panu podwładnych.

W szeregu wytycznych brak jeszcze jednego. Ścisłego określenia naszego wzajemnego stosunku, podkreślenia naszych wspólnych zadań, z dodaniem anneksu, gdzieindziej nazywanego protokułem.

O to pana pułkownika serdecznie prosi,

szczerze oddany

Wacław Znajdowski.

DWUDZIESTY TRZECI

Dając ten nic nie mówiący tytuł poniższym rozważaniom, mimo woli musiałem przez kilka chwil pozostać w sferze matematyki, szukając innych określeń z tej samej dziedziny na oznaczenie **sędziego piłkarskiego.** Mógłbym więc równie dobrze zatytułować: „22 + 1000 X przeciwko jednemu", albo też, jak chcą inni, „jeden przeciwko 22 + 1000 X", gdzie luzem w tym zestawieniu jest niewiadomy, **nieznany widz.**

Pewien jestem, że bardzo, bardzo wielu sędziów piłkarskich co dnia zadaje sobie pytanie, jak sędziować, jak prowadzić rozgrywkę, aby mieć 100% wewnętrznego zadowolenia, uznanie drużyn współzawodniczących, aplauz publiczności, pochwały fachowych kwalifikatorów i przychylną opinię prasy? Wątpię jednak, aby ktokolwiek z kolegów-sędziów znalazł odpowiednią receptę, odkrył system odpowiedni — uważam to za niemal równie prawdopodobne, co i wynalezienie systemu przeciwko rulecie, gdyż conajmniej trzy z uprzednio wymienionych przeze mnie czynników są równie, jak ruleta nieobliczalne.

Jak więc sędziować? Stosunkowo najłatwiej o 100% zadowolenia wewnętrznego, gdy sędzia wie, że kieruje zawodami absolutnie bezstronnie, nie mając żadnych subiektywnych sympatyj, lub antypatyj, że się dało z siebie wszystko, piętnując każde wykroczenie, oczy przymykając na błędy nierozmyślne, lub nie mające wpływu na przebieg gry; będąc zarazem w pełni kondycji fizycznej, nadążając za biegiem piłki i rozwojem wypadków na boisku, może być sędzia przeświadczony, że tak autokrytyka, jak i opinia komisji kwalifikacyjnej wypadnie dlań dodatnio.

Uznanie drużyn — z tym już jest gorzej. **Coraz trudniej teraz o zespół piłkarski, który by przyrównać można, jeśli już nie do prawzorów dżentelmenów angielskich, to przynajmniej do czołowych drużyn polskich z lat 1921—1925,** które wkładały w chęć wygranej pełnię ambicji i zapału, ale umiały też i przegrywać ze stoickim spokojem, świadome faktu, że wygrał lepszy, lub szczęśliwszy. A dziś — dziś niestety **gracze są ogarnięci psychozą zwycięstwa za wszelką cenę;** „z tarczą, lub na tarczy", byle w aureoli zwycięscy, czyli, trawestując tę spartańską maksymę, okaleczyć, rozbić, zmaltretować przeciwnika, choćby się „w cywilu" było na koleżeńskiej stopie, a potem zwyciężyć. Co zaś z punktu widzenia sędziego jest najważniejsze, sędzia, odgwizdujący te wybryki, widzący i **karcący przewinienia obu stron,** jest niewątpliwie stronniczy (zdaniem graczy), co wystarczy do wznoszenia prowokacyjnych okrzyków, rozkładania rąk z uśmiechem politowania, porywczych gestów i malowanie sobie na czole wieloznaczących kółek.

Publiczność ma zawsze swoich pupilów i wszelka krzywda (prawdziwa, lub urojona) ulubionego gracza, lub własnej drużyny, odzywa się gromkim echem na trybunach i galerii, często materializując się w postaci ogryzków jabłek, kul papierowych, a nawet i argumentów bardziej ważkich, bo przybierających postać bardzo zbliżoną do kamieni i butelek. Ten **szał szowinizmu** ogarnia wszystkich prawie bez wyjątku — mam żywo w pamięci ludzi, stojących na czele władz piłkarskich w jednym z ośrodków prowincjonalnych, dyskutujących podniesionym głosem, czy sędziego wystarczy powiesić, czy też należy go i ze skóry obedrzeć, a następnie dyrygujących chórem całej trybuny, wołających sędziego do telefonu, wzywających go do dojenia kanarków, nie wspominając już o pieszczotliwych epitetach, jak „kalosz", „noga" itd.

Wreszcie prasa. Tę muszę podzielić na dwie części, z których pierwsza obsługiwana jest przez ludzi prawdziwie fachowych, obiektywnych i oceniających pracę sędziego piłkarskiego z lojalnością całkowitą, a już na pewno w zgodzie z sumieniem i prawdą. Istnieje jednak odłam drugi, gdzie recenzje piszą albo szowiniści lokalni, albo szowiniści klubowi, albo zgoła personalni przeciwnicy danego sędziego. Ci sobie dopiero używają — w całej pełni wykorzystując dane im niebacznie do ręki pióro, bluzgają jadem, odsądzając od czci i wiary Bogu ducha tylko winnego człowieka, kompromitując go nie tylko na niwie sportowej, ale i na terenie daleko szerszym. Tacy mają jednak i swoje sympatie, których nie ruszą nigdy i którzy mogą dopuszczać się niemożliwych bezeceństw na boisku, zawsze jednak ocena będzie brzmiała „sędziował, jak zwykle dobrze, p. X".

Gdy jednak przeszedłem pokrótce wszystkie czynności, kształtujące opinię o arbitrze piłkarskim, przejść muszę i do **odwrotnej strony medalu.** Nie chcę i nie mogę zaprzeczyć, że wśród stanu sędziowskiego znajdują się „parszywe owce", bezlitośnie jednak z grona sędziów usuwane. Stajemy jednak wobec zagadnienia, **kto uzupełni tę rzednącą kadrę,** kto przyjdzie, aby zluzować starszych wiekiem? W odpowiedzi przyjdzie chyba bezradnie rozłożyć ręce, bo i kto z ludzi, mających do siebie szacunek i pozostających na pewnym stanowisku społecznym, zechce niszczyć swoje zdrowie i nerwy w walce z żywiołem, w walce tak wyczerpującej i beznadziejnej? Prawdziwi sportowcy **nie zechcą ryzykować swego dobrego imienia** — napływać będą ci, co mieć będą na względzie perspektywę gratisowego wstępu na zawody, a więc element zmaterializowany, bez ideałów, a często i bez kwalifikacyj, zmuszając tym samym obiektywną część prasy do słusznych niestety słów potępienia.

Jakże zaradzić złemu? Oto pytanie, do którego dochodzę w konkluzji swoich „gorzkich żalów"; jak uratować czystość sportu, „fair play" na boisku i wobec sędziego? Proponuję eksperyment, próbę, dajmy na to jednoroczną.

Niech w czasie trwania tej próby ożyją przepisy i rozporządzenia. Niech władze klubowe użyją całego swojego wpływu na graczy, aby ani jednym słowem, ani gestem nie demonstrowali wobec orzeczeń sędziów, niech pouczą porządkowych, aby każdego awanturującego się widza oddawali w ręce policji i usuwali z widowni, bez względu na wiek, stanowisko i otoczenie krzykacza, niech opinia publiczna będzie informowana przez prasę w sposób najbardziej bezstronny i niech znajdą się na łamach pism słowa zachęty dla sędziów, nie tylko zaś zdania absolutnego potępienia. Niech władze sędziowskie z najwyższą surowością tępią wszelkie wykroczenia swoich członków, niech pracują nad usuwaniem niedociągnięć, niech sędziowie trenują, jak każdy inny z dwudziestu trzech aktorów meczu musi trenować!

Wierzę, że taki eksperyment dałby wyniki dodatnie, gdyby się dał przeprowadzić. Twierdzę to z własnego doświadczenia, gdyż prowadząc w roku bieżącym dwa mecze, oczekiwane z napięciem nie mniejszym, niż wyładowanie elektryczne, wyszedłem z nich obronną ręką, gdyż **przed zawodami umiałem sobie zapewnić** współdziałanie jednego tylko z czynników zwycięstwa sędziego — przyrzeczenie **milczenia graczy.** Wystarczyło to, aby nabój, załadowany w gardzielach publiczności, nie eksplodował; zabrakło iskry, jaką zawsze się staje nieświadoma nawet prowokacja graczy, tym samym zabrakło też żółci w kałamarzach sprawozdawców prasowych.

Ostatnie słowa — do graczy, do publiczności, do P. T. sprawozdawców. Nie zapominajcie, że sędzia jest człowiekiem, ergo jest omylnym, może czegoś nie dostrzec, może inaczej ocenić, zgodnie z własnym sumieniem i znajomością przepisów. Pamiętajcie też, że z trybun lepiej widać, mając większą perspektywą, pamiętajcie, że sędzia może być zmęczony, niedysponowany, że nie może on patrzeć na mecz wyłącznie z Waszego punktu widzenia. **Pomóżcie mu wszyscy** — jednak nie przez okrzyki, nie przez wykazanie błędów podczas zawodów, nie przez arogancję — **pomóżcie mu milczeniem.** A wtedy zobaczymy — ja jestem pewien, że podniesie się poziom zawodów i podniesie się klasa sędziów.

M. Frank.

JAK RUSZYĆ WIEŚ?



Zawody w biegu na przełaj—zdrowe, interesujące i łatwe do zorganizowania!

Między sportem na wsi, a sportem w mieście zarysowuje się przepaść. Przepaść ta jest przestraszająca, a przestraszająca dlatego, że sport w mieście zaczyna coraz bardziej rozrastać się w wzwyż i w szerz, a **na wsi nic się nie robi.**

Różnice z miesiąca na miesiąc stają się coraz wyraźniejsze. Na wsi sport stoi tak nisko, jak w szkołach średnich znienawidzona przez uczniów „sucha" lekcja gimnastyki. Porównanie to nie jest może zbyt trafne, ale jeżeli wspomnieliśmy o szkole, to uczyniliśmy to celowo. Na wsi **ogromne usługi wychowaniu fizycznemu mogliby oddawać nauczyciele,** ale niestety są oni albo laikami sportowymi, albo nawet odnoszą się dość wrogo. Zdawało by się, że nowoprzychodzący element nauczycielski powinien być dosyć daleko zaangażowany w sporcie, a tymczasem okazuje się, że **nauczycielowie nie umieją pływać, nie umieją strzelać, ani też grać w siatkówkę.** Młodzież nieraz rwąca się do sportu nie ma z nich absolutnie żadnej pociechy.

Nauczyciel na wsi powinien być propagatorem kultury fizycznej. On, a nie kto inny, powinien szerzyć zdrowe zasady odrodzenia moralnego.

Sport polski niestety na wsi nie potrafił dotychczas wykorzystać sił nauczycielskich, jak również nie wykorzystał dla swych tak bardzo szlachetnych celów ambony.

Słowa księdza na wsi działają o wiele silniej, niż w mieście i słowa te rozchodzą się szerzej, niż w miastach. Niestety i pod tym względem nic nie zrobiono, żeby pozyskać kler. **Księża powinni we własnym interesie dążyć do tego, żeby propagować sport i wychowanie fizyczne.** Chcąc jednak pozyskać księży trzeba koniecznie pomyśleć o tym, żeby do seminariów duchownych wprowadzone zostały **lekcje gimnastyki.** Mało jednak tego — trzeba przynajmniej raz w tygodniu w seminariach wygłaszać **pogadanki sportowe** na tematy wychowawcze. W ten sposób da się niewątpliwie zyskać sprzymierzeńców sportu i wychowania fizycznego.

Tego, żeby od czasu do czasu przy większych jakichś zawodach w komitetach organizacyjnych czy honorowych figurował jakiś przedstawiciel duchowieństwa, stanowczo jest za mało.

Trzeba umieć podejść do ludu. Trzeba umieć przeorać psychikę człowieka zamieszkującego na prowincji. Bez tego nie potrafimy rozwiązać zagadnienia sportu na wsi, a **któż może znać lepiej psychikę ludu wiejskiego, jak nie nauczyciel i ksiądz proboszcz czy wikary?**

Przez organizowanie samych tylko zawodów na wsi, nie pobudzi się do życia ruchu sportowego,

Na wsi trzeba zawody organizować, ale mają to być **zawody inne niż w mieście.** Przede wszystkim na wsi trzeba propagować te sporty, które najbardziej odpowiadać będą mieszkańcom wsi, a więc lekkoatletykę, pływanie, boks, strzelanie i narciarstwo.

Ileż to jest wypadków, że rekrut przychodzący do wojska nie ma zielonego pojęcia o przymrużaniu oka. Takiego chłopa 21 letniego trzeba przez kilka miesięcy uczyć w kompanii, żeby mógł zamykać jedno oko. A ileż jest wypadków, że rekrut przychodzący ze wsi do pułku, nie wie, co to jest boks. Ten przedwojskowy okres jego życia jest zmarnowany, a służba wojskowa nie może mu dać wszystkiego. Są więc tutaj obowiązki PW i WF. Na wsi ludzie nie umieją pływać. Bezradni są w czasie nieszczęśliwych wypadków, a co gorsze, że **nie chcą nawet uczyć się pływać.** Pod tym względem jesteśmy bardzo, a bardzo jeszcze zacofani.

Wieś zainteresować sportem można przez wyznaczanie specjalnych nagród w postaci **przyrządów rolniczych, produktów pierwszej potrzeby** itp. Dawanie wieśniakom dyplomów czy żetonów sportowych, mija się z celem. Chłop na wsi nie wie co ma robić z dyplomem podpisanym przez pana starostę, bo w chacie nie pozwoli mu powiesić „baba", a w sieni nie wypada, bo jest podpis starosty i pieczęć z orłem. Żeton nie znajduje również zrozumienia, bo to ani pieniądz, ani też coś wartościowego.

Chłopom uczestniczącym w zawodach sportowych trzeba dawać pługi, kosy, sól, cukier, zapałki, guziki, naftę itp. Mam wrażenia, że to i taniej kosztować będzie organizatorów i wówczas powstanie szlachetna rywalizacja wioski z wioską, chaty z chatą, gospodarza z gospodarzem. Ta rywalizacja poprowadzi do specjalizacji. Wówczas sport zacznie zdobywać coraz więcej zwolenników. Ojciec każe trenować córce czy synowi, bo będzie wiedział, że jeżeli córka jego zajmie pierwsze miejsce w skoku w dal — to dostanie maszynę do szycia, a jeżeli syn jego zajmie pierwsze miejsce w pchnięciu kulą, to otrzyma bronę czy coś innego.

W ten sposób zorganizowane zawody obudzą ogromne zaciekawienie. Będzie na cały rok gadania w okolicy. Chłopi czekać będą następnych zawodów, a jak się im powie przez księdza, czy przez nauczyciela, że ci, którzy chcą wygrać powinni moralnie prowadzić się, że nie można pić wódki itp. — to nie ulega wątpliwości, że **podnosić się będzie ogólny poziom kulturalny naszej polskiej wsi.**

Widzimy, że faktycznie między sportem na wsi, a sportem w mieście jest zasadnicza różnica.

Prowincja powinna stać się siłą odżywczą sportu polskiego. Prowincja kryje talenty. Na prowincji jest doskonały materiał ludzki. Materiał zdrowy fizycznie i zdrowszy pod wielu względami, jeżeli chodzi o tak zwane morale. **Na prowincji szukać trzeba nowych typów sportowych.**

Z chwilą gdy zaczną zacierać się coraz bardziej dzielące dzisiaj jeszcze różnice, to sport polski zacznie zdobywać coraz więcej siły żywotnej. Zacznie on wówczas rzeczywiście rozrastać się i nie będzie potrzebował oglądać się na nielicznych reprezentantów. Jak przyjdzie potrzeba wystawienia reprezentacji, to nasi panowie kapitanowie sportowi nie będą potrzebowali suszyć swych głów i chodzić ze świecą w ręku szukając kandydatów. Wówczas kandydatów mieć będziemy pod dostatkiem, jak pod dostatkiem mają teraz Niemcy.

Robimy zasadniczy błąd faworyzując sport w mieście, a zaniedbując prowincję. Na wieś rzucić trzeba nowe kadry instruktorów. Trzeba obmyśleć rozumnie plan działania i jak najprędzej przystąpić do uczciwej pracy społeczno-sportowo-wychowawczej.

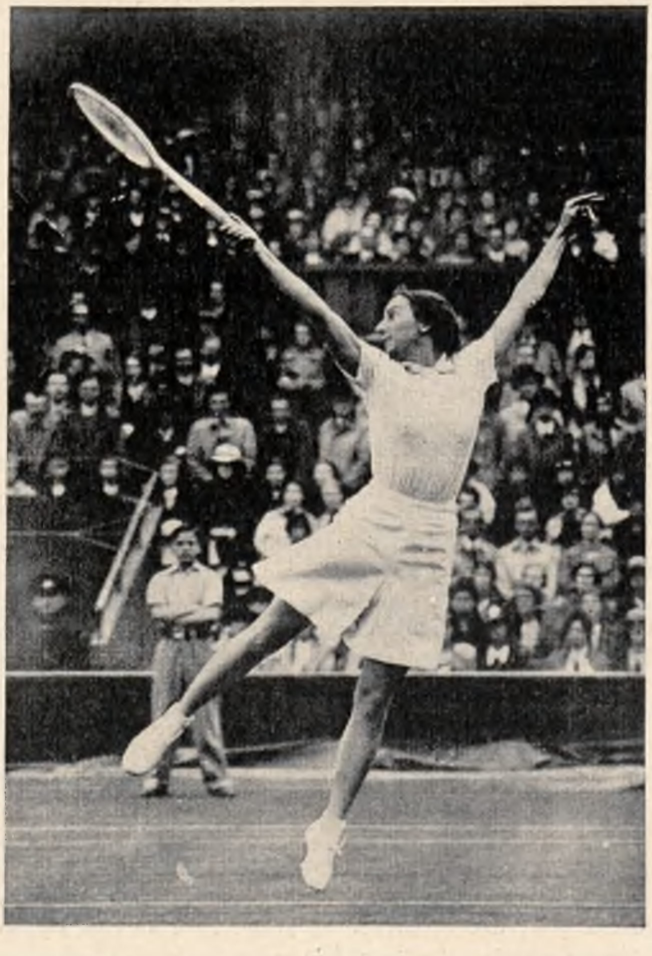
Wieś czeka na to już od dawna. Wieś zazdrości mieszczuchom boisk, stadionów, strzelnic i pływalń. Wieś wie doskonale, że jest już dzisiaj potęgą, ale potęgą uśpioną. Trzeba jak najprędzej uśpione te siły obudzić, a ci, którzy przyczynią się do tego, będą mieli zasługi przed następnym pokoleniem i wielkie moralne zadowolenie, że obrało się nareszcie właściwą drogę i poszło za potrzebą chwili. Dosyć już eksperymentów i wszelkiego rodzaju prób. Dosyć już sport polski ma wyczekiwań. Trzeba zacząć działać według nowych, bardziej przystosowanych do życia form.

Nowa ta forma przy wprowadzeniu w życie nie pociągnie specjalnie wielkich wydatków. Pragnę jednocześnie zaznaczyć, że w akcji tej zainteresowane będą niemal wszystkie ministerstwa: Oświaty przez wzrost inteligencji, wojskowe — przez WF i PW, rolnictwa — przez popieranie przez sport rolnictwa, bo rozdawane będą narzędzia rolnicze itp., przemysł i handel — przez podniesienie skali życiowej itp. Słowem warto tymi sprawami zainteresować się szerzej. Radziłbym przed przystąpieniem do tej akcji **zwołać w Warszawie kilkunastu przedstawicieli z prowincji,** którzy znaliby dobrze życie mieszkańców i potrzeby sportu. Niech na tej konferencji posypią się projekty bardziej już szczegółowe i niech pierwszy raz w dziejach sportu polskiego **wypowie się prowincja.** Niech głos zabiorą ci ludzie, którzy dotychczas w sporcie byli nie znani, a którzy chcieliby pod kierownictwem władz państwowo-sportowych pracować dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski.

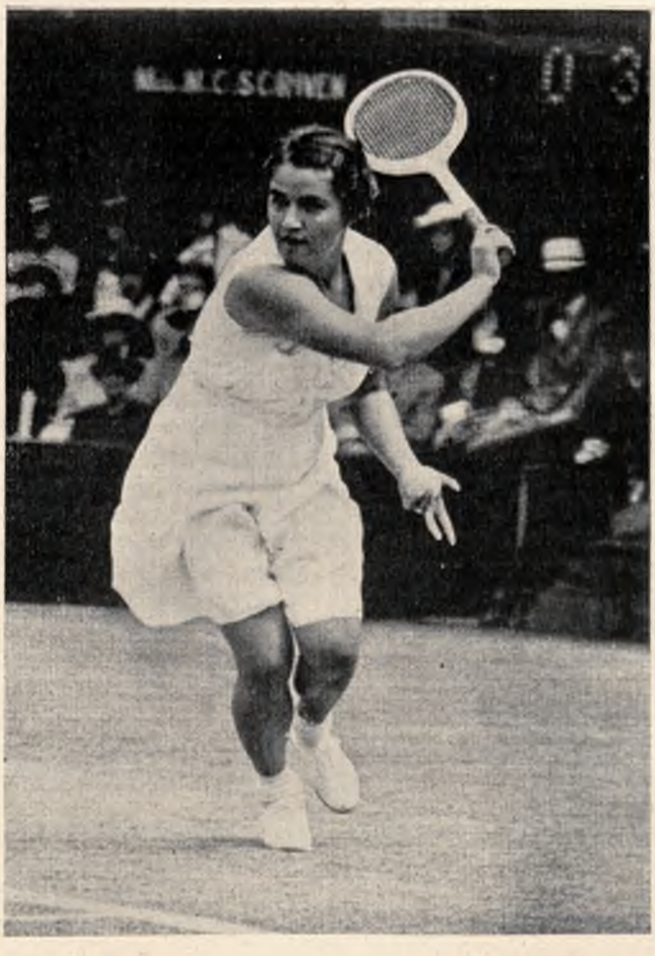
Jarosław Nieciecki.

TENISISTKI NA CENZUROWANYM

Sezon tenisowy kończy się; przychodzi więc odpowiednia pora, aby rzucić okiem na tegoroczny dorobek naszych pań. Eliminując Jadwigę Jędrzejowską, której wyniki omówię niżej, i która startowała prawie wyłącznie zagranicą, nad resztą naszych tenisistek musimy z rozpaczą załamać ręce. Poziom ich gry jest zastraszająco niski, a co gorsze, mało jest prawdopodobne, aby się szybko poprawił. Nazwiska przeważnie te same, znane od lat, i forma niestety od lat ta sama. Tylko Siodówna i Gajdzianka budzą pewne nadzieje, ale trudno z góry przesądzić, czy doczekamy się z nich jakiej pociechy. Głowacka — mistrzyni Polski, i Łuniewska wicemistrzyni, okazały się sławami lokalnymi, które tylko przy słabej konkuren-



Dorothy Round



Jadwiga Jędrzejowska

cji rodaczek potrafią coś zrobić. Wystarczyło, że na międzynarodowe mistrzostwa Polski w Bydgoszczy przyjechało parę rakiet zagranicznych, i to bardzo przeciętnych, aby nasze panie odpadły już w pierwszych rundach. Finał wygrała Jugosłowianka Kovacs, bijąc Niemkę Schiff 6 : 1, 6 : 1, a żadna Polka nie doszła w tym turnieju do głosu.

Trudno rozgryźć, co jest właściwą przyczyną tego niskiego poziomu naszych tenisistek. Może zbyt mało kobiet interesuje się tym sportem? Niedawno zakończył się w Warszawie turniej o „Mistrzostwo Młodych" dla chłopców i dziewczynek do lat 16-tu. Na 32 chłopców zapisała się tylko jedna dziewczynka. Jest to objaw rzeczywiście smutny. Mówi się, że tenis to sport kosztowny i nie dla wszystkich dostępny, ale dlaczego wśród młodzieży męskiej mamy spory narybek świeżych talentów? Trudno chyba twierdzić, że chłopcy w Polsce znajdują się finansowo w dużo lepszej sytuacji.

Na tym smutnym i bezbarwnym tle, takie zjawisko jak Jadwiga Jędrzejowska jest naprawdę fenomenem. Ale radość z jej zagranicznych sukcesów będzie zawsze zatruta przez myśl, że Jędrzejowska to wyjątek, prawie że jakiś kaprys natury jak na nasze stosunki, i że z chwilą ustąpienia jej z kortów, nikt, ale to absolutnie nikt, nie będzie mógł jej już nie mówię dorównać, lecz choćby godnie ją zastąpić na jakimś turnieju zagranicznym, czy też meczu reprezentacyjnym. Sport nie może się opierać na wybitnej jednostce. Oczywiście, że zawsze jest ktoś najlepszy, często znacznie lepszy od innych, ale między mistrzem a resztą nie może być bezdennej przepaści tak, jak w polskim tenisie kobiecym.

Ponieważ mimo najszczerszych chęci nic ciekawego o tej właśnie „reszcie" nie mogę powiedzieć, przejdę do Jędrzejowskiej, której wyniki omówię krótko, są bowiem dobrze znane wszystkim interesującym się sportem.

Rok obecny dla pierwszej rakiety Polski był wyjątkowo szczęśliwy; nigdy jeszcze nie odniosła takich sukcesów jak w tym sezonie. Mistrzostwo Węgier, mistrzostwo hrabstwa Kentu, mistrzostwo Londynu, w-mistrzostwo świata (Wimbledon), a w Ameryce: mistrzostwo klubu East-Hampton na Long Island, mistrzostwo Wschodu w Rye, w-mistrzostwo Stanów Zjednoczonych w Forest Hill, że wyliczę tylko najważniejsze, — to dorobek rzeczywiście piękny. Prasa amerykańska zachwyca się Jędrzejowską; potrafią już bezbłędnie napisać jej imię i nazwisko; nazywają ją „królową siatki" lub „latającą Polką". Rozeszły się nawet pogłoski, które zresztą panna Jadwiga zdementowała, że proponowano jej 25 tys. dolarów za przejście na zawodostwo. Tak więc można powiedzieć, że dzięki naszej „Jadzi", tenis polski wypływa nareszcie na najszersze wody. Mimo to, wielbiciele talentu Jędrzejowskiej noszą w sercu trochę goryczy. Chodzi im o dwa najważniejsze tytuły, a więc Wimbledon i Forest Hill, gdzie mając duże szanse na zajęcie pierwszego miejsca, Polka uplasowała się dopiero na drugim. Być może, że jest to stanowisko owej przysłowiowej „kury", której grzęda nie wystarcza, ale fakt faktem, my optymiści, spodziewaliśmy się dla Jędrzejowskiej pierwszego miejsca na liście Myersa, a bez tych dwóch tytułów będzie o nie trochę trudno. Jędrzejowska oba finały mogła wygrać! W Wimbledonie przegrała z Round tylko różnicą dwuch gemów, w Forest Hill, po wyeliminowaniu Jacobs i Marble, którą pobiła jej rodaczka Bundy, finał z Lizaną wydawał się przesądzony na rzecz Polki. Nie wątpię, że Jędrzejowska w obu finałach wimbledońskim jak i w Forest Hill, dała z siebie wszystko. Musimy jej być wdzięczni za doskonałe wyniki, które osiągnęła, a jednak.. jednak mimo, że jest bardzo dobrze, martwimy się, bo mogło by być jeszcze lepiej.

Tyle o Jędrzejowskiej. Sukcesy i porażki jej najgroźniejszych przeciwniczek omówię dokładniej po ogłoszeniu listy Myersa, której cały świat tenisowy oczekuje z niecierpliwością. O ile z mężczyznami najlepszy teoretyk tenisa nie będzie miał kłopotów, o tyle lista pań przedstawia się raczej zagadkowo. Kto zajmie pierwsze miejsce? Round wygrała w Wimbledonie, ale zaraz potem, wstąpiwszy w związki małżeńskie, wycofała się z czynnego życia sportowego. Lizana zdobyła mistrzostwo Stanów Zjednoczonych, ale prócz tego nie ma specjalnych sukcesów. Sperling jest mistrzynią Francji, ale i na tym koniec. Więc może jednak Jędrzejowska?

Janina Ratyńska.

TYDZIEŃ PO TYGODNIU

Walasiewiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska brały udział w zawodach lekkoatletycznych, organizowanych w Drohobyczu i Borysławiu.

Zawody w Drohobyczu przyniosły sensecyjne wyniki.

Będąca w znakomitej formie **Walasiewiczówna, startując w 3-ch konkurencjach, ustanowiła 3 nowe rekordy światowe. W skoku w dal Walasiewiczówna** uzyskała wynik **6 mtr. 2,5 ctm.,** przekraczając jako pierwsza kobieta 6 mtr. i bijąc rekord Japonki Hitomi (5.98). **100 yardów przebiegła Walasiewiczówna w 10,8 sek, a 80 mtr. w 9,6 sek. — oba wyniki lepsze od poprzednich rekordów świata.** Z innych wyników wymienić należy zwycięstwa **Kwaśniewskiej** w rzucie oszczepem i kulą oraz **Danowskiego** w sprintach.

Zawody w Borysławiu przyniosły tylko **jedną sensację.** Postarała się o nią młoda zawodniczka wileńska **Czarnocka, bijąc w rzucie oszczepem Kwaśniewską.** Czarnocka rzuciła 40 mtr. 88 ctm., Kwaśniewska — 39,25.

Poza tym **Wajsówna** wygrała dysk i kulę — 38.40 i 11 mtr., a **Danowski** „setkę" w 11,2 sek.

*

W środę odbyły się we Lwowie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, podczas których **Austriak Eichberger pokonał** nieoczekiwanie **w biegu na 800 mtr. Kucharskiego.** Czas Eichbergera 1 min. 57,9 sek., Kucharskiego — 1 : 58,2 sek.

Bieg na 5 klm wygrał Noji bijąc Węgra **Kelena,** po zaciętej walce, w czasie 15 min. 29,8 sek., w biegu na **400 mtr.** wygrał Węgier **Kovacs,** który **pokonał Gąssowskiego** w czasie 49 sek.

Inne wyniki:

100 i 200 m — Zasłona 11,1 i 22,5, 200 m plotki — Niemiec 27,8, kula i dysk — Daranyi (Węgry) 14,94 i 43,84, sztafeta szwedzka — zespół Polski 2 min. 2,8 sek. przed komb. zespołem gości.

*

W Krakowie rozegrane zostały dwudniowe **międzynarodowe zawody lekkoatletyczne,** zorganizowane przez miejscową rozgłośnię **Polskiego Radia.** Największe zainteresowanie wzbudził **bieg na 1500 mtr.,** w którym zwyciężył doskonały Belg **Mostert** w czasie 3 min. 59,6 sek. Drugie miejsce zajął po zaciętej walce **Soldan,** bijąc pogromcę Kucharskiego, Austriaka Eichbergera.

Mostert wygrał również **bieg na 1000 klm.** w czasie 2 min. 29,4 sek. przed Gąssowskim.

W biegu na 300 mtr. Gąssowski, po zaciętej walce z Drozdowskim, **ustanowił nowy rekord polski czasem 36 sek. Drozdowski wynikiem 36, 2 sek. ustanowił nowy rekord Śląska.**

Z innych wyników wymienić należy **zwycięstwa Wajsówny** w dysku — 43 m i skoku w zwyż — 141 cm.

*

Zakończenie rozegranego w Wiedniu **meczu tenisowego** o puchar Śr.-europ. **pomiędzy reprezentacjami Polski i Austrii** przyniosło nieoczekiwane **zwycięstwo drużynie polskiej w stosunku 4 : 2.** Ostatnie dwa spotkania wygrali Polacy:

Spychała pokonał **dra Goldmana 6 : 3, 7 : 5, 3 : 6 i 6 : 3,** a **Tłoczyński** rozegrał najlepszy może mecz w życiu, bijąc **Metaxę 6 : 0, 11 : 9, 7 : 5.**

Moralnym zwycięscą tego meczu jest niewątpliwie jednak **kapitan związkowy PZLT p. Olchowicz,** który decydując się na rozbicie debla Hebda — Tłoczyński, uratował jeden cenny punkt dla Polski w tej konkurencji.

Dzięki zwycięstwu nad Austrią, **Polska wysunęła się na czoło tabeli** w rozgrywkach tenisow. o puchar Śr.-eur., dzięki trzem kolejnym zwycięstwom nad Węgrami, Włochami i Austrią.

*

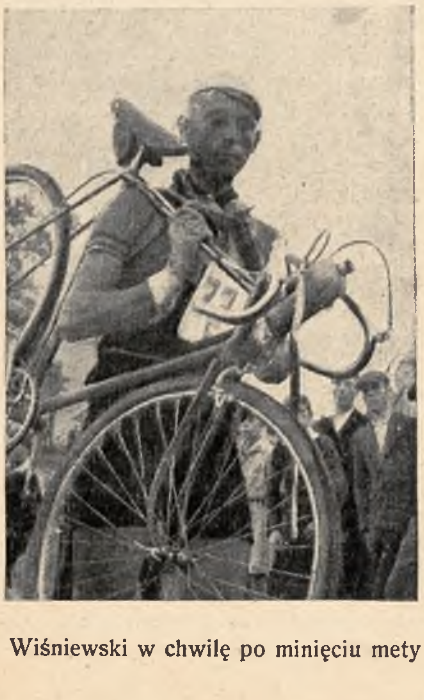
Bezpośrednio po zakończeniu meczu tenisowego z Austrią, **Hebda i Tłoczyński** udali się w tow. kapitana związkowego p. Olchowicza do Belgradu, gdzie w ramach międzynarodowego turnieju tenisowego **rozegrali mecz towarzyski z Jugosławią.** Mecz ten zakończył się zwycięstwem **Jugosławii 3 : 2,** przy czym przy stanie 3 : 0 Jugosłowianie wystawili rezerwowych graczy.

Mecz rozpoczął się spotkaniem **Pallady z Tłoczyńskim,** które wygrał po dramatycznej walce **Pallada 2 : 6, 6 : 4, 3 : 6, 8 : 6 i 7 : 5,** przy czym grający doskonale **Polak prowadził już w 4-tym secie 5 : 0.** W tym momencie złapał go kurcz nogi, Tłoczyński przegrał tego seta 6 : 8 i decydującego 5 : 7.

W drugim spotkaniu **Puncec** pokona. **Hebdę 9 : 7, 6 : 4, 5 : 7, 9 : 7.** Hebda skręcił sobie w 4-tym secie nogę i to w znacznym stopniu przyczyniło się do jego porażki

O zwycięstwie Jugosłowian zadecydował ostatecznie debel, w którym para **Mitic — Kukuljevic** pobiła **Tłoczyńskiego i Hebdę 7 : 5, 6 : 3, 2 : 6, 6 : 4.**

W ostatnich grach **Hebda** pokonał **Kukuljevica w 3 setach 2 : 6, 6 : 4, 6 : 1,** a **Tłoczyński zdobył punkt bez walki,** gdyż Mitic z powodu zmęczenia zrezygnował z gry.



Wiśniewski w chwilę po minięciu mety

*

W dniach od 14 do 19 b. m. rozegrany został **kolarski wyścig szosowy do Morza Polskiego.** Trasa wyścigu składała się z 5-ciu etapów.

W I-ym etapie Warszawa — Grudziądz zwyciężył **Moczulski** przed Wiśniewskim, II etap Grudziądz — Gdynia wygrał **Wiśniewski** przed Cieniewskim, III Gdynia— Chojnice **Komornicki** przed Cieniewskim, IV Chojnice — Włocławek **Wiśniewski** przed Cieniewskim, a 5-ty i ostatni Włocławek — Warszawa wygrał również **Wiśniewski** przed Niciejowskim.

W ogólnej klasyfikacji 1-sze miejsce zdobył Wiśniewski (Ursus) w czasie 32 godz. 53 min. 7 sek., 2) **Cieniewski** (W. T.C.) 33 : 04 : 00, 3) **Gołąb** 33 : 09 : 53, 4)Bizon, 5) Leśkiewicz, 6) Czerniak, 7) Kowalski, 8) Mańkowski, 9) Lipiński, 10) Niciejewski.

*

Z okazji zakończenia wyścigu do morza odbyły się na Dynasach zawody kolarskie z okazji **25-lecia pracy na polu kolarstwa Zygmunta Janocińskiego.** W zawodach wzięli udział dawni mistrzowie kolarscy, przy czym w biegu sprinterów **Stankiewicz pokonał w 3-ch spotkaniach Łazarskiego,** bieg 5 km za motorami wygrał **Oksiutycz przed Langem i Kamińskim,** a bieg seniorów na 1000 mtr. wygrał **Barzycki przed Nicińskim i Duszyńskim.**

„Omnium” sprinterów wygrał **Klaus** przed Frączkowskim i **jubilatem Janocińskim.**

Bieg 50 km o puchar Elidy wygrał **Napierała** przed Stahlem.

*

Z okazji jubileuszu Klubu Sportowego „Gedania” rozegrane zostały w Gdańsku zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych zawodników polskich.

Ciekawsze wyniki zawodów były następujące: 100 m. — **Dunecki** 11.3; 400 i 800 m — **Biniakowski** 52,2 i 2 : 03.5; 3 km — **Wirkus** 9 : 07.2; 4 × 100 m **AZS Poznań** 45; skok w dal — **Hanke** 693; skok w zwyż — **Garnuszewski 190 (!)**; tyczka — **Klemczak** 360; kula i dysk — **Gierutto** 15,43 i 44,65; oszczep — **Mikrut** 56,77.

Poza tym w meczu piłkarskim **Amatorski** KS z Chorzowa pokonał **Gedanię** 10 : 3 (8 : 1), a reprezentację Gdyni 4 : 1 (2 : 1).

*

W niedzielę odbyło się w Katowicach **nadzwyczajne walne zgromadzenie Śląskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej.** Dzięki taktownemu stanowisku delegacji zarządu PZPN z płk. Glabiszem na czele **konflikt w piłkarstwie śląskim został zlikwidowany.** Wszystkie kluby śląskie podporządkowały się zarządowi PZPN. Wybrano jednocześnie nowy zarząd z prezesem insp. Żółtaszkiem na czele. Sprawę zmiany systemu rozgrywek pozostawiono do rozpatrzenia zarządowi.

*

Niedzielne mecze ligowe wyjaśniły narazie tylko sytuację Warszawianki, która dzięki zwycięstwu nad ŁKS-em, przy równoczesnej porażce Garbarni, odsunęła się od zagrożonego końca tabeli ligowej.

Warszawianka pokonała w stolicy **Łódzki Klub Sportowy 2 : 1 (1 : 0).** Zwycięstwo Warszawianki było naogół zasłużone. Gra stała na niezbyt wysokim poziomie. Bramki dla Warszawianki strzelili **Wieczorek i Smoczek,** a dla ŁKS-u **Przygoński.** Sędziował dr. Lustgarten. Widzów około 2.000.

W Krakowie **Wisła zremisowała** z **Ruchem 2 : 2 (0 : 2),** dowodząc raz jeszcze swojej twardości i ambicji. Bramki dla Ruchu strzelili **Wodarz i Wiechoczek,** wyrównali **Łyko i Habowski.** Sędzia p. Krukowski, Widzów 5.000.

Ostatni mecz ligowy rozegrany został w Poznaniu, gdzie **Warta** zasłużenie **pokonała Garbarnię** 3 : 1 (2 : 0). Bramki dla zwycięzców strzelili **Kaźmierczak, Szwarc i Kryszkiewicz,** honorową bramkę zdobył **Pazurek.** Widzów 4.000. Sędzia p. Richter.

Po niedzielnych meczach, tabela ligowa przedstawia się następująco: 1) Cracovia 15 gier 22 pkt. st. br. 38 : 12, 2) AKS 15 gier 22 pkt. st. br., 30 : 16, 3) Ruch 21 pkt., 4) Wisła 17 pkt., 5) Warta 16 pkt., 6) Warszawianka 14 pkt., 7) Pogoń 13 pkt., 8) ŁKS 12 pkt., 9) Garbarnia 11 pkt., 10) Dąb 18 gier 0 pkt.

*

Polonia w meczu o wejście do Ligi **pokonała** w Warszawie **WKS Śmigły 6 : 1 (4 : 1) zdobywając już definitywnie**



Zygmunt Janociński



Płk. Kiliński składa Krukowi i Kulli gratulacje z powodu setnego meczu w barwach „Polonii"

awans do Ligi, w której grać będzie po raz trzeci (!).

Polonia wygrała zasłużenie, przeważając przez cały czas gry. Bramki strzelili: **Kulla 3, Kruk, Nawrot i Kisieliński.** Dla Śmigłego jedyną bramkę strzelił **Skrzypczak.** Sędziował p. **Seidner.** Widzów około 8.000.

W drugim meczu o awans do Ligi Brygada wygrała zasłużenie z **Unią** 4 : 0 (0 : 0).

W tabeli rozgrywek o wejście do Ligi prowadzi Polonia 4 gry 8 pkt. st. br. 16 : 2, 2) **Brygada** 4 gry 4 pkt. st. br. 9 : 9, 3) **Śmigły** 4 gry 4 pkt. st. br. 7 : 8, 4) **Unia** 4 gry 0 pkt..

*

W niedzielę na stadionie WP odbył się **pierwszy pokaz gimnastyki duńskiej** świetnych zespołów **Nielsa Bukha** przy udziale 13 mężczyzn i 13 kobiet. Pokaz obejmował lekcję gimnastyki prymitywnej kobiet i mężczyzn, gimnastykę rytmiczną kobiet, gimnastykę sportową mężczyzn oraz ćwiczenia zręcznościowe i skoki mężczyzn. **Gimnastycy duńscy** wykazali niedoścignioną precyzję, płynność ruchów, harmonię i wybitną technikę.

Przed pokazem odbyły się ćwiczenia grupy Sokoła oraz pokaz ćwiczeń wolnych w wykonaniu Pietrzykowskiego.

Specjalny pokaz w CIWF-ie odbył się we wtorek, poczem gimnastycy duńscy udali się do Łodzi, Krakowa, Katowic

*

Trzy polskie drużyny bokserskie bawiły zagranicą.

Warszawianka rozegrała 3 mecze w Danii, przegrywając jedno spotkanie w Kopenhadze 2 : 10 i remisując w Kopenhadze i Odense dwukrotnie 6 : 6. Z pośród bokserów Warszawianki najlepiej wypadł **Woźniakiewicz,** który wygrał wszystkie trzy spotkania, w tym dwa przez t. k. o.

Zawiódł nieco **Polus,** który przegrał niezbyt zasłużenie jedną walkę, dwie pozostałe wygrał, ale wykazał naogół słabą formę. Z innych zawodników nieźle spisał się Taborek, pomimo dwóch porażek.

Poznańska Warta rozegrała dwa spotkania w Niemczech. Pierwszy mecz z **„Herosem" w Hanowerze przegrała 4 : 12,** przyczym sensacyjną porażkę poniósł **Szymura** w spotkaniu z Koppersem. Drugie spotkanie w Minden, z reprezentacją wschodniej Westfalii, zakończyło się zasłużonym **zwycięstwem Warty 9 : 7,** dla której pkty zdobyli Koziołek, Frankowski (remis), Vogt, Florysiak i Szymura. Po meczu w Minden drużyna Warty wyjechała do Lipska, gdzie walczy we wtorek.

Reprezentacja Łodzi rozegrała dwa spotkania w Stuttgarcie i w Heibrock, przegrywając obydwa 6 : 10 i 7 : 9. Najlepszym z zespołu był **Pisarski,** który pokonał doskonałego Helda i Noibla. Nieźle również walczył **Pietrzak,** pomimo dwóch porażek.

*

W Berlinie rozegrany został **mecz lekkoatletyczny Niemcy — Szwecja, który zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Szwedów 107 : 101 pkt.**

Z ciekawszych wyników wymienić należy: **100 i 200 mtr. — Strandberg (Szw.) 10,6 i 21,6 przed Borchmeierem (N);** 800 mtr. — Harbig (N) 1 : 51,8 przed Nilssonem (Sz); 1.500 mtr. — Jansson (Szw.) 3 : 52,4 przed Schamburgiem; młot — Hein (N) 57.22 przed Blaskiem (N); 10 klm. Syring (N); tyczka — Lindblad i Ljungberg (obaj Szwecja) po 4 mtr.; sztafeta 4 × 100 — Niemcy 41,2; 400 mtr., — **Harbig** (N) 47,8; w dal — Long **7,70; w zwyż — Oedmark 195 przed Lindquistem (obaj Szw.)** Oszczep — Atterwall (Szw.) 68,92.

*

W Chicago rozegrano szereg tenisowych meczów pokazowych z udziałem mistrzów U. S. A. i innych czołowych tenisistów. **Jędrzejowska odniosła same zwycięstwa,** bijąc Amerykankę Wheeler 6 : 4, 7 : 5, Niemkę Horn 6 : 4, 8 : 6, a wraz z Wheeler parę Horn-Lizana 6 : 3, 6 : 4.

Sensacją turnieju było zwycięstwo Henkla nad Budgem 6 : 4, 10 : 8.

W czasie podróży z Chicago do Los Angelos, Jędrzejowska uległa kontuzji nogi i istnieje obawa, że będzie ona musiała przez pewien czas pauzować.

*



Mecz Artyści — Prasa. Dymsza strzela... świecę!

KOMUNIKATY

Jak już podaliśmy w poprzednim numerze, Dyrektor PUWF i PW zawiadomił nas, iż postanowił zarządzenia Urzędu, odnoszące się do życia sportowego, podawać do wiadomości naszej redakcji. Będziemy zatem mogli informować o nich naszych czytelników natychmiast po ich ukazaniu się.

*

Polski Związek Lekkoatletyczny postanowił zaprzestać rozsyłania komunikatów oficjalnych Związku podległym organizacjom; będą one obecnie drukowane w „Sporcie Polskim".

Identyczne uchwały powzięli Polski Związek Hokeja na Lodzie i Polski Związek Kajakowy.

*

Polski Związek Łuczników zalecił wszystkim zrzeszonym w nim klubom prenumerowanie naszego pisma.

PUWF I PW KOMUNIKUJE:

Fałszowanie biletów wstępu na imprezy sportowe.

Coraz to częściej zdarzają się wypadki masowego fałszowania biletów wstępu na wielkie imprezy sportowe. Rozpowszechnienie tego procederu naraża świat sportowy na duże straty materialne i moralne, gdyż podrywa zaufanie szerokiej publiczności do sprawności organizacyjnej związków i klubów sportowych.

Pożądane jest jak najszybsze zainicjowanie energicznej zbiorowej walki z tą plagą. Akcja ta winna iść równocześnie w kilku kierunkach. Publiczność winna być za pośrednictwem prasy przestrzegana przed nabywaniem biletów poza oficjalnymi miejscami sprzedaży; powinien być do niej zwrócony apel, aby pomagała w wykrywaniu fałszerzy i ich agentów; bileterzy winni być odpowiednio instruowani, tak by mogli natychmiast odróżnić bilety podrabiane, co pozwoliło by uniknąć przykrych incydentów na samej już widowni; wreszcie, przy pomocy organów policyjnych, winna być prowadzona akcja, dążąca do wykrycia sprawców przestępstwa.

Udaremnienie prób fałszowania biletów wstępu na imprezy leży przede wszystkim w interesie samych organizacji sportowych; winny więc one z jednej strony stosować wszelkie środki ostrożności, z drugiej zaś same we własnym zakresie wszcząć energiczną akcję wywiadowczą, w której przyjdą im zawsze z pomocą wszyscy sympatycy sportu.

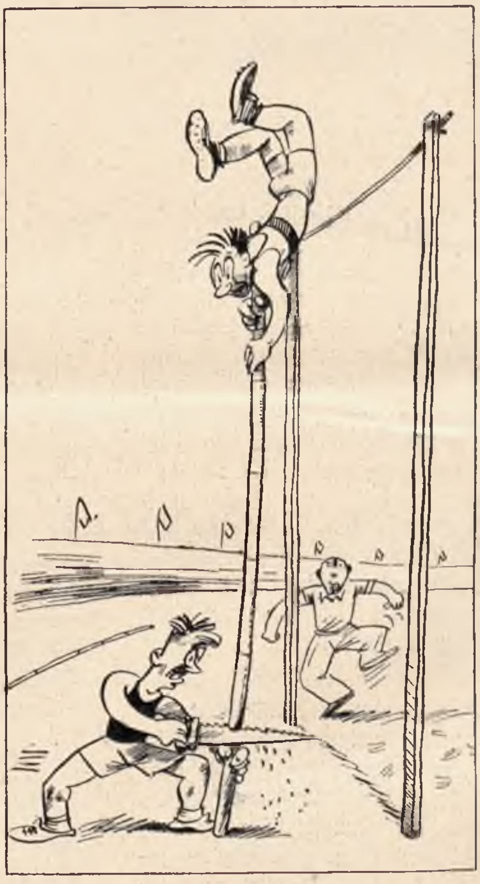
Nadzór sanitarno-higieniczny nad urządzeniami sportowymi.

Ministerstwo Opieki Społecznej poleciło lekarzom powiatowym na terenie całego państwa przeprowadzenie inspekcji sanitarnej urządzeń sportowych, przeznaczonych do użytku publicznego. Będą więc szczegółowo kontrolowane przynajmniej raz do roku: place i boiska sportowe, przystanie, baseny pływackie, sale gimnastyczne, skocznie narciarskie, schroniska turystyczne itp. W związku z tym we wszystkich instytucjach sportowych muszą być zaprowadzone specjalne książeczki kontroli sanitarno-higienicznej, do których lekarze będą w czasie inspekcji wpisywali swe uwagi, pouczenia i zarządzenia.

Ministerstwo Opieki Społecznej podkreśliło w swym okólniku konieczność przestrzegania zasad higieny podczas prowadzenia ćwiczeń, zaprawy i zawodów i zagwarantowania odpowiedniej opieki i kontroli lekarskiej nad ćwiczącymi.

Zacytowany okólnik wywrze niewątpliwie dodatni wpływ w kierunku podniesienia stanu sanitarno-higienicznego urządzeń sportowych i przyczyni się do stopniowego usunięcia niedomagań w tej dziedzinie.

HUMOR



NIEUCZCIWA KONKURENCJA

Redakcja: ul. Myśliwiecka 3 **Warszawa** **Administracja: Pl. J. Piłsudskiego 1**
godz. 9-15 i 17-20 tel. 8-63 66. godz. 9-15 tel. 2-00-55.

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł.
kwartalna 3 zł, miesięczna 1 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 118 **Konto P. K. O. 13680**

Ogłoszenia: 1/1 — 100 zł, 1/2 — 60 zł, 1/4 35 zł, 1/8 20 zł.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 17 — 19

REDAKTOR: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA"

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.